

## Paweł Milcarek, Wyrok na "Warto rozmawiać"

A jednak to się stanie: "Warto Rozmawiać" ma zniknąć z ramówki TVP.



A jednak to się stanie: "Warto Rozmawiać" ma zniknąć z

ramówki TVP.

WR wystartowało w Telewizji Puls - ta sama formuła, ale pod inną nazwą (chyba "Studio Otwarte"?) - jakoś po 2000 roku. Jednak swoje wielkie dni program miał po przeprowadzce do TVP w 2004.

Występowałem w pierwszej edycji, poświęconej "Pasji" Mela Gibsona - następnego dnia podchodzili do mnie nieznani ludzie na ulicy w Warszawie i nawiązywali rozmowę o tym programie (dla mnie było to zaskoczenie, ale w tym nic dziwnego nie było: program oglądało ok. 1 mln widzów!). Formuła WR okazała się cudownie i odkrywczo prosta: w tej pierwszej fazie swego istnienia program miał dużo czasu (o ile

pamiętam, to chyba ponad godzinę), po to, by nic nie przeszkadzało dogłębnemu przedyskutowaniu istotnych zagadnień - a czas się nie dłużył dlatego, że od początku dbano o bardzo zróżnicowany zestaw gości, niekiedy naprawdę licznych. Znakiem rozpoznawczym cały czas był Janek Pospieszalski. Trzeba jednak pamiętać, że tak jak nie było WR bez twarzy Janka i jego temperamentu, tak nie byłby on tym czym był bez Pawła Nowackiego, wielkiej i mało znanej figury telewizyjnej publicystyki, swoją drogą jednego z ostatnich wolnych ludzi w naszym kraju. Bez pomniejszania zasług Janka, niewątpliwie to Paweł był głównym architektem koncepcji WR. W pierwszych latach czuć też było dobrze "to coś", co do programu wnosił jeszcze jeden jego ówczesny twórca, Piotr Semka - myślę, że zawdzięczaliśmy mu m.in. tę zdolność pójścia "po bandzie", która jest tak ważna dla wciągającej debaty "gadających głów". Przez "Warto Rozmawiać" przewinęło się mnóstwo znanych osób - a niektóre stawały się znane dzięki WR, często z dużą korzyścią dla polskiej debaty. Można powiedzieć, że był taki czas - zwłaszcza wtedy gdy program miał swój "długi oddech", bez nadmiernego pośpiechu - kiedy było to miejsce, gdzie naprawdę można było rozmawiać, dopowiedzieć do końca to, co w innych miejscach można było tylko zaznaczyć jedynie hasłami. To był wielki i powszechnie uznawany walor: zaproszeni goście nie czuli się poganiani, czuli, że zaproszono ich nie jako paprotki, lecz aby mogli mówić. Może już mało kto pamięta tamten czas. Ja pamiętam, i sądzę, że co by nie powiedzieć o zaangażowanym stylu WR w różnych latach, jest niekwestionowanym faktem, iż to w programie Pospieszalskiego była przez długi czas rzeczywista oaza pluralizmu. Bez trudu można było widzieć, jak WR wytwarza nawet w złych czasach jakiś standard całkowicie różny od dominującego stylu reżyserowanych przedstawień medialnych. Długo nie było takiego innego takiego programu, w którym gości dobierano nie według wygody "słusznej opcji", lecz według tego, kto ma coś istotnego do powiedzenia w danej sprawie. Zakres poruszanych tematów był naprawdę szeroki, twórcy WR nie bali

się błyskawicznego reagowania na wydarzenia - polityczne, kulturalne, społeczne, religijne... Styl Janka... Przez lata był przedmiotem sporów. Pamiętam, jak iluś tam parlamentarzystów SLD chciało zamknięcia programu, bo Pospieszalski w którymś odcinku zakończył - chyba zresztą z rozpędu - słowami: "Zostańcie z Bogiem!". Pamiętam jakies wściekłości feministek, ale i scenę gdy Janek odczytuje wysłany do niego przypadkiem "tajny" e-mail, w którym feministki zdradzały swe dość wstydlive przygotowania do udziału w programie... No tak, co by nie mówić, Janek wnosił do "plastikowego" świata życie i autentyczność. Mógł być przerażający głównie dla tych, którzy boją się ludzi niesterowalnych, zdolnych do zadania na wizji naprawdę trudnych pytań. A co do jego "stronniczości"? Ja bym powiedział, że to była po prostu osobista wyrazistość, mieszcząca się w konwencji programu. Tak zupełnie szczerze powiem, że jako uczestnik dość wielu WR miałem wielokrotnie wrażenie, że Janek na o wiele więcej pozwalał gościom z opcji sobie przeciwnej - w końcu to z nimi dyskutował - niż np. ludziom takim jak ja, a więc o zbliżonych poglądach. Wyglądało na to, że Janek do ludzi sobie bliższych miał większą śmiałość - łatwiej im przerywał - zaś osobom z "drugiej strony" dawał mówić więcej. Moje osobiste wspomnienia związane z "Warto Rozmawiać" pochodzą głównie z lat 2004 i 2005 - a ponieważ były to lata pełne przełomowych wydarzeń, kojarzą mi się one m.in. z toczonymi "u Janka" dysputami. Po roku 2006 moje obecności w WR właściwie znikły, więc zależnie od stopnia zainteresowania obserwowałem nowe postacie programu jako widz telewizyjny. "Kłopotem" WR było często to, że chciało ono zdawać sprawę z rzeczywistych punktów widzenia obecnych w toczonych publicznie sporach, bez wykluczania kogoś z góry. Prowadziło to do sytuacji, że różne wyleniałe kocury telewizyjnych debat, przyzwyczajone do "braku przeciągów", musiały w WR poczuć smak prawdziwych sporów. Dla niektórych było to doświadczenie niezwykle traumatyczne - nie dziwię się, że czuli się nieswojo. W końcu... nie chcę oczywiście z twórców WR robić tutaj bezbłędnych aniołów. Owszem,

zaliczali różne wpadki - ale nie sądzę, by akurat te, o które byli oskarżani. Moim skromnym zdaniem program miał swój czas jakiegoś wypalenia, miałem wrażenie, że wyraźnie stracił nerw i tempo gdzieś ok. 2006-07 - ale potem znowu nieraz wracał do pozycji lidera. Właściwie dziwię się, że TVP chce się pozbywać tego mocnego punktu swojej ramówki. Ale dziwić się nie ma czemu: obecni rządzący TVP po prostu pamiętają, jaką rolę taki program może odegrać - i w istocie w niektórych momentach odgrywał. Zabezpieczają się na wszelki wypadek. A coś takiego jak firma, rozpoznawalność, oglądalność? No cóż... Zdarzyło się, że w słynnym tygodniu żałoby po 10 kwietnia publicystyką w TVP1 zarządzał jeden z twórców WR, Paweł Nowacki. To jemu zawdzięczamy, że TVP1 w tamtych dniach zamiast drętwej mowy lub sztucznych emocji dostarczała nam motywów zadumy i refleksji, obrazów republikańskiego poruszenia, głosów prawdziwych znaków zapytania. Dzięki temu biła rekordy oglądalności - lecz mimo to Pawła usunięto ze stanowiska, został zwolniony przez "pisowskiego" prezesa... Teraz WR jest likwidowany przez nowych zarządców, którzy wzięli się z sojuszu PO i SLD. I taka to jest smutna historia mediów publicznych w ostatnich latach: PiS czy PO... i tak gdzieś z tyłu wyłoni się jakiś "fachowiec" z czasów PRL lub Czarzastego, i to on okaże się gospodarzem lub życzliwym doradcą, ważnym dla ucha kolegi z PiS lub PO... Szkoda "Warto Rozmawiać". Janku, Pawle, Maćku - dziękuję! I mam nadzieję, że coś niedługo znowu spleciacie, na złość cenzorom. Keep smiling! *Paweł Milcarek* Blog Pawła Milcarka